

Fot. FilMOTEKA Narodowa

► Joanna (Elżbieta Czyżewska) i Andrzej (Daniel Olbrychski) tuż przed ślubem „z rozsądku”; obok kolega pana młodego (Andrzej Zaorski) z przyjaciółką

# Małżeństwo z rozsądku

Jerzy Eisler

**Wśród młodych Polaków nieżyjący już od ćwierćwiecza Stanisław Bareja nieprzerwanie należy do wąskiego grona najpopularniejszych rodzimych reżyserów. Jego filmy stale przypominane są przez rozmaite stacje telewizyjne. Na temat twórczości Barei napisano niejedną już książkę, artykuł, pracę magisterską, a nawet doktorską. Jego dzieła często bywają nazywane kultowymi, a przywoływanie z nich rozmaitych cytatów w niektórych kręgach należy wręcz do dobrego tonu.**

**P**elne cytacji z komedii Barei są także rozmaite fora internetowe, a powiedzonka i grepsy w rodzaju „zarobiony jestem”, „czerwony kapelusz jest zawsze podejrzany”, „łubu dubu, łubu dubu, niech żyje nam prezes naszego klubu” i wiele, wiele innych na stałe weszły do potocznej współczesnej polszczyzny. Sam zresztą wybrałem na tytuł niniejszej rubryki wyrażenie: „Prawda czasów, prawda ekranu” – zaczerpnięte z *Misia*, bodaj najślawniejszej komedii Stanisława Barei, o którym coraz częściej mówi się, że był nie tylko karykaturzystą, ale i na swój sposób kronikarzem PRL. W swoich filmach

utrwalił bowiem przerysowany, ale paradoksalnie zarazem dość wierny obraz Warszawy, jaka już w zasadzie nie istnieje, i warszawiaków, jakich też już właściwie nie ma. Dotyczy to jednak przede wszystkim jego wczesnych dzieł, takich jak *Mąż swojej żony* czy właśnie *Małżeństwo z rozsądku*.

## Mało pochwał, dużo krytyki

Wypada też jednak wyraźnie podkreślić, że za życia Stanisława Bareja, którego filmy zwykle ściągaly do kin masową widownię, nie cieszył się uznaniem krytyki. Zarzucano mu, że jego komedie są infantylne, schlebają niskim gustom i propagują nierealny obraz świata.

Bodaj najwięcej tego typu uwag i zarzutów sformułowano pod adresem *Żony dla Australijczyka*, której akcja – jak wiadomo – toczy się wszakże nie w Warszawie, ale w folderowo filmowanym Gdańsku. Przy okazji tego filmu wychwalano w praktyce jedynie występujący w nim Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, który zdaniem jednego z recenzentów „z pewnością zasługuje na zupełnie inny scenariusz”. Ciekawe jest przy tym, że to, co dzisiaj często uważa się za poważny atut dzieł Barei, to znaczy adaptowanie do realiów PRL doświadczeń przedwojennej polskiej komedii filmowej, wówczas było szczególnie ostro krytykowane. Trudno zresztą się temu dziwić, skoro odwoływała się ona chętnie do doświadczeń hollywoodzkich filmów tego typu, a to w realnym socjalizmie samo w sobie było już podejrzane. W ocenie wielu ówczesnych politycznych decydentów ►



polskie komedie powinny przecież równać do najlepszych doświadczeń komedii radzieckiej, a ich akcja powinna rozgrywać się nie wśród peerelowskich elit (jakiejkolwiek by one były), lecz w środowisku tzw. prostych ludzi, najlepiej wywodzących się z „klasy robotniczej”. Bareja pozostawał jednak głuchy na tego rodzaju postulaty, a w każdym razie zachowywał się tak, jakby ich w ogóle nie słyszał.

Nawiązując do znanej piosenki Wojciecha Młynarskiego, można powiedzieć, że starał się robić swoje i konsekwentnie kręcił takie filmy, jakie polska publiczność – spragniona bezpretensjonalnej rozrywki – w latach rządów Władysława Gomułki i Edwarda Gierka chciała oglądać. Takim właśnie obrazem jest również *Małżeństwo z rozsądku*, o którym po premierze Zbigniew Klaczyński napisał krytycznie na łamach „Trybuny Ludu”: „Nie znaczy to wcale, abym uważał, że jest to najgorsza ze zrobionych przez nas współczesnych komedii. W tej konkurencji znalazłoby się zbyt wiele kandydatur, aby ją mógł wygrać film względnie sprawnie zrealizowany, a miejscami nawet śmieszny. Idzie mi głównie o tę domieszkę zażenowania, z jaką odbiera się ów produkt. Bezosobowy, ponadczasowy – nijaki. [...] Problemem nie jest tylko sam film, lecz także nieodosobniona bynajmniej tendencja do kultuwowania tradycji płaskiego, konwencjonalnego kina”.

*Małżeństwo z rozsądku* miało premierę 1 stycznia 1967 roku. Niedługo po niej Adam Wilczyński – znacznie cieplej niż zacytowany powyżej krytyk – pisał w „Ekranie”, że „klimat filmu jest swojski, oparty na wielu paradoksach naszego życia, ale utrzymujący je na pograniczu fantazji

i zmyślenia, klimat pełen sympatii dla bohaterów, nawet dla tych, którzy poddawani są kpinie i ciętym ostrzom satyry. [...] Całość utrzymana jest w granicach dobrego smaku, co nie jest znów takie częste w polskiej komedii, a kapitalna animowana czołówka filmu reprezentuje poziom europejski. [...] Do pełnego entuzjazmu brakuje jednak niestety wirtuozerii, a nawet zwykłej sprawności warsztatowej”.

### Spotkanie trzech światów

Przypomnijmy więc, że ta bezpretensjonalna komedia romantyczna opowiada historię miłości młodego malarza, mającego swoją pracownię na malowniczym strychu jednej ze staromiejskich kamienic, oraz niedoszłej (do czasu) studentki Akademii Sztuk Pięknych i zarazem córki handlarzy kombinatorów z bazaru Różycyckiego. W filmie zderzają się więc dwa, a właściwie trzy światy. Z jednej strony jest to swoista artystyczna bohema Warszawy, z drugiej pojawiają się rozmaici bazarowi kupcy, spekulanci, ale i pospolici złodzieje, wreszcie trzecie sportretowane – czy może raczej skarykaturowane – w tym filmie środowisko tworzy zdeklasowana arystokracja (której w „ludowej” Polsce pozostały bardzo ograniczone możliwości majątkowe, ale i nieograniczone wręcz apetyty finansowe), o której to względy zabiegają „socjalistyczni milionerzy”. Niemal we wszystkie te postaci wcielają się znakomici aktorzy.

Stanisław Bareja zgodnie bowiem ze swoimi przyzwyczajeniami i przekonaniem w kolejnych filmach zawsze (nawet w epizodach) obsadzał najwybitniejszych i najbardziej popularnych polskich aktorów. Nie inaczej postąpił w *Małżeństwie*

► Stanisław Bareja sportretował w *Małżeństwie z rozsądku* różne środowiska, m.in. handlarzy kombinatorów z bazaru Różycyckiego; na zdjęciu matka Joanny (Hanka Bielicka) i „tajny agent” (Wojciech Pokora)





► „Dziś bardzo się zmienił świat,  
to wszystko przez system  
rat” – śpiewają główni  
bohaterowie, tańcząc  
w salonie meblowym

Fot. FilMOTEKA Narodowa

ORS W SŁUŻBIE ŚWIATA PRACY



z rozsądku, gdzie obok odtwarzających główne role Elżbiety Czyżewskiej i Daniela Olbrychskiego na ekranie pojawiają się między innymi: Hanka Bielicka, Jacek Fedorowicz, Bogumił Kobiela, Bohdan Łazuka, Bolesław Płotnicki, Wojciech Pokora, Jarema Stępowski, Kazimierz Wichniarz i Andrzej Zaorski. Układy choreograficzne przygotowała znajdująca się wówczas u szczytu popularności Krystyna Mazurówna, a swoistym muzycznym „narratorem” był Tadeusz Chyła, który już niedługo miał zostać liderem Silnej Grupy pod Wezwaniem, dziś niestety nieco zapomnianej.

Muzyka Jerzego Matuszkiewicza odgrywa zresztą w tym filmie ważną, integralną rolę. Polska Kronika Filmowa w jednym z felietonów pokazała, jak to Daniel Olbrychski przygotowywał się do ról w filmach *Bokser* i właśnie *Malżeństwo z rozsądku*. Na potrzeby pierwszego intensywnie ćwiczył boks, a w celu zagrania w tym drugim pobierał lekcje śpiewu. W filmie wykonywał bowiem kilka piosenek solo lub wspólnie z innymi aktorami.

### Ukryte treści

Chciałbym w tym miejscu zatrzymać się przez chwilę przy jednej z tych piosenek, zatytułowanej *Tak bardzo się zmienił świat*. Otóż zaśpiewali ją, tańcząc charlestona w salonie meblowym, główni bohaterowie filmu Joanna i Andrzej (Czyżewska i Olbrychski). Piosenka ta jest wielką pochwałą nowoczesności i wszystkiego, co nowatorskie (przynajmniej na polskim podwórku), w tym także sprzedaży mebli oraz artykułów RTV i AGD na raty. W refrenie bohaterowie filmu śpiewali: „Dziś bardzo się zmienił świat, to wszystko przez system rat, każdy wie, że może być tak”.

Od wielu już lat zastanawiam się nad tym, czy przypadkiem nie była w tym miejscu zawarta wymowna aluzja do

systemu rad, czyli systemu radzieckiego. Wiadomo nie od dziś, że Włodzimierz Lenin często powtarzał, iż socjalizm to elektryfikacja kraju plus właśnie system rad. W mówionym, a jeszcze bardziej śpiewanym języku polskim praktycznie nie ma różnicy w wymowie słów: „system rat” oraz „system rad”. W wypadku PRL byłyby to system rad narodowych różnych szczebli. O tym, że mogę mieć rację, przekonują mnie dwa czynniki. Po pierwsze – autorka słów tej piosenki. Napisała ją bowiem Agnieszka Osiecka, zapewne najwybitniejsza w PRL autorka poetyckich, niejednokrotnie zawierających rozmaite aluzje, tekstów piosenek. Mogę więc sobie bez trudu wyobrazić, że i w tym wypadku posłużyła się zakamuflowaną aluzją polityczną.

Po drugie, w końcowej scenie ślubu głównych bohaterów, w trakcie składania im życzeń, grany przez Bohdana Łazukę Edzio Siedlecki, przyjaciel Andrzeja, nachylając się nad młodymi, mówi do nich: „Przebaczam i proszę o przebaczenie”. Tu nie może być mowy o jakiegokolwiek przypadkowości, jako że scena ta została nakręcona zaledwie w kilka miesięcy po tym, jak w głośnym *Orędziu biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim* z listopada 1965 roku znalazły się pamiętne słowa: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Wygląda na to, że Stanisław Bareja, który w następnych latach pozwalał sobie w swoich kolejnych filmach na coraz wyraźniejsze aluzje polityczne, w *Malżeństwie z rozsądku* na swój sposób testował odporność oraz spostrzegawczość cenzorów i politycznych dysponentów kinematografii w PRL. ■

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL* (2008)